Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Nakład A. TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Nakład B. „Sztandar Pracy“

Nr. 27 (559).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 3 lipca 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Krwawa manifestacja w Łodzi

dnia 27 czerwca.

Polska Partja Socjalistyczna.

Towarzysze! Robotnicy!

Obóz prawicy rozwinął ostatniemi czasy na terenie sejmu energiczną działalność celem przeprowadzenia zmian ordynacji wyborczej, dla zapewnienia sobie większości w przyszłym sejmie oraz zagarnięcia rządów kraju na długie lata w swe wyłączne i zawsze chciwe ręce.

Cele te reakcja zamierza osiągnąć kosztem uszczuplenia praw klasy robotniczej przez taką zmianę ordynacji wyborczej, która rzesze całe robotnicze usunie od urn wyborczych, nie pozwalając im na wypowiedzenie swej woli.

Takimi środkami burżuazja pragnie z robotników uczynić obywateli drugiej klasy, nie godnych równych praw z panami!

I to w najkrótszym czasie,—jeszcze przez obecny skompromitowany Sejm, ze swą zgangrenowaną i zabagnioną większością prawicową!!

— Polska Partja Socjalistyczna, od dziesiątek lat stojąca na czele ruchu robotniczego, jako wyrazicielka najżywotniejszych pragnień kl. robotniczej. i tym razem, świadoma groźnej sytuacji, postanowiła odwołać się do mas ludu pracującego. by zbiorowem wyrażeniem protestu, przestrzedz burżuazję, i nie pozwolić na żadne manewry przeciw klasie robotniczej.

—W dniu 27 czerwca na ziemiach całej Rzeczypospolitej, wszędzie gdzie drga życie robotnicze, odbyły się masowe manifestacje, wiece, zebrania, protestujące przeciw zmianie ordynacji wyborczej, a wypowiadające się za natychmiastowym rozwiązaniem sejmu i rozpisaniem nowych wyborów!

Gdyż tylko przyszły Sejm, który będzie odzwierciadlał wole i pragnienie całego społeczeństwa decydować może o zmianach konstytucji i zdoła niewątpliwie przeciwstawić się zakusom kapitalistów i obszarników!

Robotnicy Łodzi, owiani pragnieniem dobra klasy robotniczej, postanowili w dniu 27 czerwca pod sztandarami P. P. S.—dać wyraz swej woli, przez zespolenie swego protestu, swych uchwał wraz z uchwałami całej klasy robotniczej Polski.

Ł. O. K. R. P. P. S. w dniu tym zorganizował masową demonstrację i więc na którym uchwalono jednogłośno protest przeciw zakusom reakcji oraz żądania natychmiastowego rozwiązania sejmu i rozpisania na dzień 17 października nowych wyborów, przy zachowaniu dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Rzucone przez P. P. S. hasła znalazły posłuch i zrozumienie wśród robotników Łodzi, w dniu tym bowiem tłumy stanęły pod sztandarami P. P. Socjalistycznej, manifestując swą solidarność!

Te doniosłe chwile zbiorowej woli klasy robotniczej na ziemiach całej Rzeczypospolitej na terenie Łodzi, **zakłócone zostały niestety, przez garstkę rozbijaczy ruchu robotniczego, tak zwanych niezależnych i komunistów!**

Prowokacją z za węgła, z za pleców innych usiłowali wnieść zamęt w szeregi robotnicze, usiłowali rozbić pochód robotniczy manifestujący pod sztandarami P. P. Socjalistycznej!!!

Czynili to, **istotnie wedle pragnień wrogów ludu pracującego-burżuazji, która z zadowolenia zacierała ręce, przyglądając się niszczycielskiej robocie swych pobratymców działających przeciw klasie robotniczej.**

Nie pierwszy to raz, komuniści i niezależni podają dłoń burżuazji by wnieść zamęt, — by wszczepić gangrenę w czyste, zdrowe zbiorowe życie klasy robotniczej!

W Łodzi, w dniu 27 czerwca robotnicy manifestujący w powadze i skupieniu nie reagowali zrazu na próby nikczemnej prowokacji wichrzycieli!

Ta rozumna jednak powściągliwość nie wszczynania walk robotniczych rozzuchwaliła do reszty wichrzycieli.

Oto do czego doszli w swej niesłychanej obłudzie glosiciele faryzeuszowskiego hasła: „jedności frontu robotniczego“.

Nie mogąc w żaden sposób osiągnąć zamierzonego celu, wybiegli niezależni wraz z komunistami na ulicę Piotrkowską u zbiegu Ewangielickiej, — zastępując wpoprzek ulicy nadchodzącemu majestatetycznie pochodowi robotniczemu!

Kiedy rozważne starania milicji porządkowej pochodu, by awanturnicy ustąpili dobrowolnie, nie osiągnęły skutku, kiedy przeciwnie poczęto grozić kijami, towarzysze nasi z milicji siłą zmuszeni byli usunąć przeszkodę.

Dostojeństwo samego pochodu nie zostało w niczym **zakłócone, kilkunastu rannych robotników krwią swoją okupiło spokój i godność pochodu.**

Za to im cześć!

— Niesłychany to jednak fakt w dziejach walk o wolność klasy robotniczej!

Taż sama ulica, te same domy, dziesiątki lat wstecz były świadkami krwawych walk i pełnych poświęcenia ofiar klasy robotniczej w walce o wolność, w boju o honor czerwonych sztandarów robotniczych.

Też same bruki zlane były krwią robotniczą w śmiertelnym zmaganiu się o wolną drogę dla żywiołopochodu klasy robotniczej!

Tylko, że po przeciwnej stronie stał uzbrojony żandarm carski, stał nikczemny siepacz najeźdzcy, stał sprzedajny, podły prowokator.!

W dniu 27 czerwca przeciw pochodowi robotniczemu na tej samej ulicy Łodzi stanęli niezależni i komuniści, nikczemni spadkobiercy żandarmskiego knuta i carskiej prowokacji!

Po tej ostatniej nieudanej próbie rozbicia, pochód doszedł do siedziby O.K.R.P.P.S., gdzie w obszernym dziedzińcu odbył się masowy wiec ze znanymi już uchwałami wysuniętymi przez P. P. S.

Podając do wiadomości ogółu robotniczego fakt ostatniej prowokacji rzekomych obrońców klasy robotniczej, a istotnie najzaciętszych jej wrogów komunistów i niezależnych, zapisanych najczarniejszymi zgłoskami hańby i zdrady Ł.O.K.R.P.P.S. wzywa robotników m. Łodzi **do grupowania się pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej od dziesiątek lat wytrwale walczącej o te same ciągle hasła i cele: o wyzwolenie i wolność klasy robotniczej!**

Żadne błyskotliwe hasła głoszone przez wrogów klasy robotniczej pod płaszczykiem rzekomej obrony nie odwiodą Was robotnicy od szczytnych i pięknych haseł Socjalizmu, za które krew przelewali i męki cierpieli nasi bracia — męczennicy wolności robotniczej.

Te hasła krwią i męczeństwem okupione, hasła wolności którą niesie Socjalizm wypisane są na sztandarach P. P. S.

Pod nimi drga, rozwija się i potężnieje wola klasy robotniczej, walczącej niezłomnie o swoje prawa do życia!

Żadna moc nie zdoła zachwiac ani pochylić naszych pięknych sztandarów, bo dzierżą je silnie, krzepkie spracowane dłonie klasy robotniczej!.

Tych zaś rozbijaczy ruchu robotniczego, komunistów i niezależnych przestrzegamy, że dłużej tej haniebnej roboty znosić nie będziemy!

Nie pozwolimy zakłucać naszych zebrań i pochodów!

Cierpliwości naszej nadszedł kres!

Wszelkie nowe próby prowokacji stłumimy bezwzględnie, nie zatrzymując się przed żadnymi ofiarami!

Po raz ostatni przestrzegamy!

Towarzysze! Robotnicy!

Was wzywamy do obrony Sztandaru P. P. S.! Wzywamy Was do obrony Waszej organizacji i godności Waszych zgromadzeń.

W tej chwili, w której w Polsce rozstrzygają się losy klasy pracującej, kiedy oszalała reakcja stara się odebrać proletarjotowi jego prawa,

musimy się skupić i zorganizować,
musimy stworzyć siłę, by wywalczyć zwycięstwo!!!

Towarzysze!

W drodze naszej nikt nas nie zatrzyma!

Do pracy! Wszyscy do organizacji!

Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje Lud Roboczy!
Niech żyje P.P.S.!

Łódź, 1 lipca 1926 r.

Łódzki Okr. Komitet Robotniczy P. P. S.

Dzisiejszy Nr. przynosi:

Krwawa manifestacja w Łodzi 27 czerwca.
Na bojowym szańcu!
Nasze cele i drogi. — Z. Zaremba.
Rządowa władza czy samorząd. — W. Uziembło.
Oj czasy! Oj ludzie! — A C.
N. P. R. przeciw podatkowi majątkowemu.
Jak robotnicy pomorscy walczą z rozbiciem proletarjatu?
Do dymisji p. Wojewodo!
Cła w Polsce.
Podjadki z Czumpartji i t. d.

Na bojowym szańcu.

Ruch nasz rośnie. Na Pomorzu, w Poznańskiem w gruzy rozlatują się organizacje N. P. R., a robotnicy masami wchodzą w szeregi klasowych organizacji.

W Kongresówce, na Kresach, w Małopolsce — wszędzie rosną organizacje nasze partyjne i zawodowe. — Wielkie poruszenie umysłów zerwało tamy przyzwyczajeń—i światło idei socjalistycznej, siłą twardej i wytrwałej taktyki P.P.S. — ściąga masy proletarjatu pod jego czerwony znak.

Pieni się burżuazja! Zębami zgrzyta komuna. Wścieka się N.P.R. Lamentuje Chadecka służba kleru i dolara. —

P. P. S. to anarchja! — woła opasły burżuj!

P. P. S. — to zdrada robotników!—krzyczy komunista.

P. P. S. — to wylęgarnia komuny! — piszczy enpeer.

P. P. S. — to zapora „rewolucji moralnej! — wtóruje im radykalna inteligencja.

Co za piękny chór. Głośniej wołajcie, więcej plujcie, może coś przylgnie. Lepiej płaćcie panowie kapitaliści swym sługom, może jeszcze coś o nas wymyślą. Przyślijcie więcej—władycy moskiewscy — swych agentów—może zamącą świadomość robotniczą. Umaczcie swe pióra w jadzie żmiji —pisarczykowie —może zatrujecie nasz ruch i powstrzymacie wzrost!

Krzyczcie, pieńcie się, rzucajcie oszczerstwa, wyklinajcie ze wszystkich ambon i szpalt gazetowych. My pójdziemy swoją drogą. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego krzyku. Kiedy 34 lata temu powstaliśmy do życia, zakładając P. P. S. — rozległy się te krzyki i trwają do dzisiaj. Wołano wówczas, że zdradzamy sprawę narodową, że żydzi wymyślili hasło Niepodległości. — Z drugiej strony esdecy — dzisiejsi komuniści rzucili się na nas jako na socjalpatrjotów z mrzonkami narodowemi. Kiedy w 1905 r., stanęliśmy na czele wielkiego ruchu robotniczego — poświęcano brauningi dla walki z nami. Kiedy wreszcie zbudowaliśmy zręby państwa polskiego — i praw ludu w tem państwie — zamach burżuazji i oszczerstwo komunistyczne towarzyszyło nam stale.

A przecież istniejemy i rozwijamy siłę naszą z dniem każdym. Wrogowie! — krzyczcie głośniej, bo nie wstrzymała się fala świadomości robotniczej. Szeregi socjalistycznego proletarjatu rosną, zajmują bojowe szańce. — I nie zejdziemy z nich, póki zwycięstwo nie pozwoli przekuć miecze na lemiesze. Walka nasza ciężka. Zadania wielkie i trudne. Burżuazja przez niedołęstwo swe i nienawiść do praw robotnika rujnuje życie gospodarcze. Komuniści, enpeerowcy, chadecy i inni świadomi i nieświadomi wrogowie proletarjatu żerują na strasznej ciemnocie i nędzy mas ludowych. Ruina gospodarcza, a z drugiej strony warcholstwo i rozbijanie ruchu robotniczego — oto warunki, w jakich musimy prowadzić swą pracę i walkę. Wielkiego więc trzeba wysiłku, wielkiej pracy i ofiarności, by doprowadzić do zwycięstwa. Nie zabraknie proletarjatowi ani siły, ani ofiarności w pracy. Przezwycięży wszystkie przeszkody — a historja P. P. S. będzie mu wieczną wskazówką, że przezwyciężyć je można.

Więc niech krzyczą wrogowie w bezsilnej złości!

Robotnicy! Na szaniec w szeregi P. P. S.!

NASZE CELE i DROGI.

Uzdrowienie administracji, nowe wybory do Sejmu i Rząd Robotniczo-włościański — oto trzy hasła, które postawiliśmy w pamiętne dni przewrotu majowego. Każdy dzień przynosi potwierdzenie słuszności tych haseł. Atoli obawa przed pogłębieniem rewolucji w kierunku społecznym, uleganie ideologji klas posiadających i skłonność do półśrodków — powstrzymały przewrót majowy na pół drogi. I to co mogło być pięknym owocem przełomu majowego jest dziś w dalszym ciągu celem walki, celem coraz bardziej aktualnym dla szerokich mas ludowych.

Administracja zaśmiecana przez endeków i piastowców, wyrosła do olbrzymich rozmiarów i obciążająca nadmiernie aparat państwowy, pozostała dotychczas w swym starym składzie i w dawnej liczbie. Sanacja moralna napotkała tysiączne przeszkody, płynące z szybkiej pacyfikacji. Rząd ulega krzykom reakcji. Ugina się przed endecją wrzeszczącą o rugach partyjnych. To też poza kilku osobnikami, których można policzyć na palcach jednej ręki — cały wrogi ludowi, skorumpowany i wyczekujący odwetu za majowy strach, aparat biurokratyczny pozostał na swoich miejscach.

Nowe wybory do Sejmu wskutek karmienia parlamentu przez Rząd projektami zmian konstytucji, zamiast zbliżać się, zdają się odsuwać w niewiadomą przyszłość. Sejm obecny utrzymywany jest przy życiu przez Rząd, który nie zdaje sobie chyba sprawy, jaki to skutek może mieć dla całego kraju i sprawy ludowej.

A sam Rząd skleił się z różnych figur wojskowych, wyciągniętych z pośród grup i grupek inteligienckich i nie posiadając własnego oblicza, przykrył się nazwiskiem Piłsudskiego. Jest to *rząd zakłopotania* wobec powagi sytuacji zaostrzonej przez przewrót majowy. Kokietuje Lewiatana kapitalistycznego i bierze od niego to Gliwica to Klarnera; uśmiecha się uprzejmie do konserwy i żubrów i odklucza w swój skład ministra Raczyńskiego; nie pomija i chadeków wiążąc się z p. Romockim; chciałby, widzieć u siebie i socjalistów (propozycje tow. Moraczewskiemu i Ziemięckiemu), tylko ci nie chcą po przełomie zasiąść w takim gabinecie koalicyjnym. Ten rząd koalicji prawicowej z marsz. Piłsudskim i Bartlem dla obrony — nie zdolny jest ruszyć najważniejszych spraw z martwego punktu.

Wytworzył on dyskusję konstytucyjną, gdy kraj łamie się pod ciężarem kryzysu gospodarczego. Rozpoczął walkę o zwiększenie siły rządu, gdy biurokracja kpi z rządu i jego zapowiedzi sanacji. Utrzymuje sztucznie przy życiu Sejm obecny — gdy reakcja zapowiada decydującą walkę z demokracją.

Tak więc — wskazania polityczne sformułowane przez nas w dobie przewrotu majowego pozostały w całej rozciągłości i nadal wskazaniami dnia.

Zeszłej niedzieli setkami zgromadzeń i wieców, partja nasza w ośrodku polityki dnia, postawiła sprawę Sejmu. *Wola ludu pracującego w kierunku wyznaczenia nowych wyborów na 17 października* i jak najszybszego rozwiązania obecnego Sejmu, została sformułowana z całą siłą.

Od obecnego Sejmu klasa robotnicza może się spodziewać tylko pogorszenia sprawy. Wymownym przykładem tego było odrzucenie przez Sejm naszych wniosków o niepodwyższanie podatków pośrednich o 10 proc., a przyjęcie poprawek prawicy o zwolnienie od tej podwyżki podatku majątkowego i daniny łasowej. Tak będzie i z innemi sprawami: *co dobre dla ludu pracującego będzie odrzucone; co złe — przyjęte!*

Rządowych projektów zmiany konstytucji uczepiły się stronnictwa prawicy jak rzep psiego ogona. Korzystając ze sposobności postawiły swoje własne projekty. Zabrały się do pracy z ochotą, boć przecież ma przynieść ona pozbawienie warstw pracujących wpływu na państwo. I oto rząd doprowadził sprawę do absurdu. Teraz wycofuje się, widząc zapał prawicy. Ale szkody, uczynionej ludowi przez zachęcenie reakcji do ataku na prawa ludowe, niczem się już nie wynagrodzi.

Posiadamy dość siły, by sparaliżować w tym Sejmie zmiany konstytucji, wymagające dla przyjęcia $^2/_3$ głosów. Więc też rezultatem całej kampanji tak lekkomyślnie wszczętej przez p. Makowskiego i rząd może być tylko przedłużenie życia obecnemu Sejmowi. A oto tylko chodzi prawicy. Wybory w zimie, kiedy trudna praca wyborcza dla partji nie posiadającej pieniędzy na buty, kożuchy i konie, dają dobre szanse partjom burżuazji i obszarników. Tak samo wybory w czasie spowiedzi wielkanocnej, kiedy setki tysięcy kobiet zostanie spętanych przez konfesjonał. Dlatego też jeśli nie na tej jesieni to dopiero w maju mogą się odbyć wybory w warunkach, dających równe szanse dla prawicy i lewicy. Ale przez ten czas Sejm obecny, będzie się tylko dalej kompromitował. Przedłużać więc jego życie i nie przeprowadzać wyborów w październiku b. r. może chcieć tylko ten, kto chce wogóle obalić parlament. A jest on jedyną formą pokojowego wpływu ludu na państwo. Nowe wybory są jedyną drogą pokojowego objęcia władzy przez rząd robotniczo chłopski.

Kto nie chce nowych wyborów ten musi rozumieć, że ludowi pracującemu zostaje wtedy tylko jedna droga: *rewolucyjnego, bezpośredniego nacisku mas.*

P.P.S. chce na podstawie swobodnie wyjawionej w wyborach woli ludowej stworzyć rząd robotniczo chłopski. Unika się w ten sposób głębszych wstrząsów i powiększenia ruiny życia gospodarczego. Ale nie cofnie się i przed innemi drogami, wiodącemi do wielkiego celu dźwignięcia Polski z dzisiejszej ruiny, w myśl interesów pracującego ludu.

Fala strejków, zmiany zachodzące w usposobieniu ludu na Pomorzu i w Poznańskiem, niech otworzą oczy wszystkim, którzy nie rozumieją, iż *czem wyższe i silniejsze będą zapory, tym wyżej i silniej podniesie się fala gniewu ludowego.*

Zagadnienie Sejmu stoi dziś w ośrodku wszystkich spraw politycznych. Ani reforma administracji, ani rząd zdolny do przeprowadzenia głęboko sięgających, a tak dziś koniecznych zmian niemożliwe są do osiągnięcia na drodze pokojowej bez tych nowych wyborów. Obie drogi stoją dziś przed nami otworem. 27 czerwca wskazaliśmy, iż lud chce dziś jeszcze iść drogą pokojową. Niech rząd i klasy posiadające nie zamykają jej przed nami!

Z. Zaremba.

Rządowa władza czy Samorząd.

Dla nuworyszów politycznych występujących w barwach faszyzmu lub komunizmu stare hasła monarchistyczne, demokracja jest przeżytkiem. Ale demokracja jeszcze żyć nie zaczęła! W Polsce mamy uchwaloną demokratyczną konstytucję. Czyż mamy ją w życiu? Czyż mamy wolność sumienia i wyznań? Mamyż nietykalność osobistą i mieszkania? Czy mamy wolność słowa i zebrań i czy mamy Polskę opierającą swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego jak tego chce art. 3 konstytucji.

A więc zanim burżuazyjne pismaki i nuworysze polityczni utrupią dopiero poczęte, a jeszcze nienarodzone dziecię— demokrację, przyjrzyjmy się jednemu z zadań stojących przed nami nie jako „nakazowi chwili", a lecz zagadnieniu konieczności dziejowej.

Konstytucja mówiąc o samorządzie orzeka, że państwo „przekaże, przedstawicielstwom tego samorządu, właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji kultury, gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowemi".

Ale tego rodzaju ustaw sejm nie uchwalił.

Mamy więc samorządy w byłej kongresówce działające na podstawie naprędce opracowanego przez rząd Moraczewskiego Dekretu.

W pięciu województwach wschodnich obowiązuje podobny dekret b. komisarza ziem wschodnich — prawie nigdzie nie zastosowany i rządzą tam w gminach mianowańcy rządowi.

W byłym zaborze pruskim działają samorządy na zasadzie przepisów pruskich, a w czterech województwach Małopolski prawie wcale nie ma samorządu, bo w większości gmin sprawy gminne załatwiają komisarze biurokracji rządowej.

Ale nawet tam gdzie samorządy istnieją, jak w b. zaborze pruskim i b. kongresówce, ustawy skuteczne o ustroju administracyjnym jako też zarządzenia rządowe pozbawiły je samodzielności.

Wbrew konstytucji, która przewiduje nadzór nad samorządami tylko ze strony samorządów wyższego typu lub ministra i sądów administracyjnych—nadzór sprawują obecnie urzędnicy województwa, a częstokroć tylko starostwa.

Zajżyjmy do samorządów miejskich. Formalnie biorąc najszersze uprawnienia posiada przedstawicielstwo samorządu miejskiego b. zaboru pruskiego.

Uniezależnienie jednak burmistrza (i magistratu) od Rady Miejskiej, a uzależnienie go od Wojewody, wybieranie burmistrza na lat 12, albo dożywotnio, odbiera społeczeństwu możność rządzenia sobą. A przepisy polskie „poprawiające" ustawy samorządowe niemieckie wydane przed 70-ciu laty w poczuciu braku zaufania do polaków, jeszcze bardziej ograniczyły inicjatywę Rady Miejskiej.

Podobnie „interpeluja" nie ściśle ustawy samorządowe b. kongresówki.

W epoce korupcji, nadużyć, złodziejstwa grosza publicznego i pasożyty społeczne zdają sobie sprawę, że łatwiej ssać z wielkiego aparatu państwowego jak z samorządów pozostających pod ściślejszą i bardziej bezpośrednią kontrolą społeczeństwa.

To też jak na Kasy Chorych z których burżuazja nie korzysta, tak i na samorządy prowadzi się atak na zbyt wielkie „obciążanie podatników".

Przoduje w tej nagonce ze strony endeków sejmowy specjalista od samorządów p. Kozłowski.

Dobrą odprawę dał mu jeden z prezydentów większego miasta w Polsce wykazując, że ociążenie podatkami w mieście jest o wiele większe ze strony rządu jak przed wojną, a gminnych podatków płaci się 8 część przedwojennych.

Nie wszędzie ten stosunek będzie identyczny, ale dla nas ważnem jest, że samorządowy aparat jako bardziej ruchliwy, o ile by miał uprawnienia, jest jedynie powołany do walki z przejawem bezrobocia, któremu rząd nie mogąc zaradzić, nie umie je nawet złagodzić.

W wielkim stopniu paraliżuje akcję walki z bezrobociem fakt, że samorządy traktowało się jako dodatek do władzy administracyjnej.

Miasto nim jest większe, tem więcej koncentruje w sobie nędzy z jednej, zbytku i spekulacji — z drugiej strony.

U źródła niesprawiedliwości społecznej na tle tarć w klasowej walce powstawać będą realne formy zdrowej gospodarki społecznej.

Toteż głównym zagadnieniem naszym nie może być silna władza centralna lecz decentralizacja władzy na podstawie szerokiego zakresu uprawnień samorządu, co jest istotą demokracji.

Nie „poprawianie" lecz wykonanie konstytucji!

Uziembło.

Twierdza N. P. R. Poznańskie przeciw prowodyrom partji.

Opozycja w większości. Posłowie N.P.R. zmuszeni do opuszczenia sali.

Oddawna już w N.P.R. począł się zarysowywać poważny rozłam na tle stałego zbliżania się leaderów tego stronnictwa do obozu reakcji. Za pewne „koncesje polityczne", jakiemi kusiło N. P. R. Chjeno-Piast, partja ta oddalała się coraz bardziej od swej poprzedniej linji ideologicznej, zatracając w zupełności swój demokratyczny charakter.

To wywołało w szerokich masach wyborców obecnych przywódców N.P.R. początkowo — konsternację, następnie zaś coraz energiczniejsze protesty, na które jednak kierownicy partji byli jakby głusi i ślepi.

Aż wreszcie rola, jaką odegrała N.P.R. w wypadkach majowych, wywołała spontaniczny wprost wybuch oburzenia, nurtującego w stronnictwie już oddawna. I oto obecnie podstawa N.P.R., jej najsilniejszy okręg — Poznańskie — jawnie i uroczyście potępiło oficjalnych przedstawicieli partji, spychającej ją dla partyjnictwa i dziwnej „ambicji osobistej" w objęcia obozu reakcji i korupcji.

W Poznaniu odbyło się

zebranie zarządów wszystkich filji N. P. R.

na którem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

I. Dotychczasowa chwiejna linja polityczna niektórych przywódców N. P. R. doprowadziła do tego, że nie zdając sobie sprawy z powagi położenia i nastroju mas społecznych i wojska dali się oni wciągnąć do reakcyjnego, pozbawionego wszelkich zasad elementarnych moralnych rządu Witosa, wytworzonego przez skorumpowane, jedynie interes partyjny mające na względzie czynniki polityczne. Prowadziło to nieuchronnie partję do podporządkowania się reakcji społecznej, a państwo do katastrofy politycznej i gospodarczej.

Skutki tej szkodliwej gry nie dały na siebie długo czekać i wyraziły się w tragicznych wypadkach warszawskich. Przewrót dokonany przez Marszałka Piłsudskiego obalił rząd szacherek sejmowych i utworzył drogę do uzdrowienia całokształtu wewnętrznych stosunków w państwie i do przywrócenia władzy państwowej, koniecznego jej autorytetu i oparcia się o masy pracujące.

Lecz przywódcy N.P.R. nie zrozumieli doniosłości i przewrotu. Wydaje im się, że przelana krew otwiera drogę do nowych kombinacji sejmowych prawicowych czy lewicowych, że żołnierz polski walczył tylko o to, aby pod płaszczykiem pojednania dawni macherzy sejmowi mogli dalej żerować na trudzie znoju polskich mas pracujących. Tak nie jest. Nie chodzi o zmianę gabinetu, lecz o usunięcie tego rozsadnika sobkostwa i korupcji politycznej, jakim jest obecnie sejm i chodzi o pełne wyzyskanie przewrotu dla dobra państwa.

II. Wobec tego żądamy: 1) **Natychmiastowego zerwania przez N. P. R. wszelkich umów i paktów z reakcyjnemi i monarchistycznemi stronnictwami, oraz ustąpienia skompromitowanych politycznie przywódców.**

2) Rozwiązania sejmu i senatu zmiany ustroju państwowego w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej i rzeczywistego odgraniczenia jej od władzy prawodawczej, zwrócenia wysiłków rządu przedewszystkiem do odbudowy życia gospodarczego i zatrudnienia bezrobotnych przy bezwzględnem poszanowaniu ustawodawstwa społecznego".

Zjazd okręgowych prezesów N. P. R.

Następnie odbył się również w Poznaniu, zjazd prezesów okręgowych i powiatowych N. P. R. zwołany przez pomorski zarząd wojewódzki. Zjazd który miał na celu „złamanie opozycji" przeciw reakcyjnej polityce leaderów, pp. Hertza, Chądzyńskiego i Popiela — zamienił się w niebywałą wprost klęskę „oficjalnych" polityków N. P. R.

Delegaci z prowincji (ze wszystkich okręgów) stawili się b. licznie i... przeciwstawili się planom prowodyrów. Doszło nawet do tego, iż

posła Popiela i Chądzyńskiego przedstawiciele własnych ich wyborców nie dopuścili do głosu (!)

wobec czego musieli oni opuścić salę. W rezultacie zebranie rozwiązano, a delegaci wyłonili własne prezydjum i w innym już lokalu, wznowili przerwane obrady. Na zebraniu tem uchwalono jednogłośnie rezolucje przeciw odwołaniu kongresu N. P. R., przeciw prowadzeniu polityki partji wbrew intencjom szerokich mas robotniczych i t. d.

„Przedstawiciele N. P. R. z pięciu okręgów i większości powiatów województwa poznańskiego najenergiczniej i jednogłośnie protestują przeciwko odwołaniu kongresu N. P. R. postanowionemu przez Naczelną radę na 27, 28, 6, 26 w Łodzi, protestują przeciwko odroczeniu kongresu N. P. R. wogóle, a w szczególności przeciwko uzurpowaniu sobie kompetencji w tym celu przez Główny Komitet Wykonawczy stronnictwa.

Protestują dalej przeciwko prowadzeniu polityki przez naczelne władze partyjne, niezgodnej z orjentację mas robotniczych zorganizowanych w NPR. i przeciwko postępowaniu podkopującemu wiarę w program ideowy stronnictwa

Żądamy podwyżki zapomóg dla bezrobotnych.

Walka o utrzymanie t. zw. doraźnej pomocy państwowej dla olbrzymiej masy bezrobotnych, to walka nietylko z widmem śmierci głodowej — to równocześnie walka o realizację jednego z najistotniejszych postulatów myśli socjalistycznej — o zagwarantowanie przez państwo ludziom, żyjącym z pracy minimum materjalnego prawa do życia.

Znikoma pojemność polskiego rynku wewnętrznego, utrata zagranicznych rynków zbytu i związane z tem unieruchomienie olbrzymiego przemysłu włókienniczego, metalurgicznego i górniczego — stworzyło w Polsce rezerwową armję roboczą, która tak długo będzie istniała, jak długo inicjatywa i polityka gospodarcza państwa nie zniszczy zupełnie zubożenia szerokich mas robotniczych i chłopskich, powiększając ich zdolność konsumcyjną.

Dziś wiemy już wszyscy, że nieprawdą jest jakoby przemysł polski nie posiadał kapitałów. Finansiści polscy w tych dniach wydzierżawili monopol spirytusowy w Turcji iż pośród różnych kapitałów zagranicznych, ubiegających się o dzierżawę oferta polska była finansowo najkorzystniejsza dla rządu tureckiego.

Już przy zawarciu umowy gorzelnicy polscy zobowiązali się wpłacić 1 miljon funtów angiel. (około 50 mil. zł.).

Kapitał nie szuka lokaty w Polsce nie widząc tutaj rynków zbytu dla wytworów przemysłu i dlatego walka z bezrobociem przez dostarczenie bezrobotnym odpowiedniego zatrudnienia musi spocząć na barkach państwa.

Wypadki w Kaliszu, Ostrowcu i całym szeregu innych miejscowości najdobitniej dowiodły, że pozostawienie robotników bez odpowiedniej pomocy państwowej, że odebranie bezrobotnym groszowych zapomóg godzi w podstawy moralnego życia, a wszak jednym z obowiązków nowoczesnego państwa jest normowanie wewnętrznych sił społecznych. Pomoc państwowa dla bezrobotnych musi istnieć tak długo, jak długo te masy nie znajdą pracy:

Państwa zachodnie już dawno otoczyły bezrobocie należytą opieką. Wystarczy porównać chociażby wysokość zapomóg, pobieranych przez bezrobotnych i tak stawki robotnika samotnego bez dodatku rodzinnego wynoszą tygodniowo:

w Anglji	45.—	złotych
„ Niemczech	25.—	„
„ Austrji	25.20	„
„ Włoszech	9.75	„
„ Polsce	10.50	„

Widzimy więc, iż poza faszystowskiemi Włochami, które zgnębiły ruch robotniczy Polska ma najniższe zapomogi. W Polsce wypłaca się 30% zarobku jest to stawka najniższa. W Czechosłowacji wypłaca się 75% zarobku, Danji 75, Holandji 70. — Trudne położenie finansowe państwa nie może być argumentem za zmniejszeniem świadczeń na rzecz bezrobocia. — Kosztem tysięcy istnień ludzkich nie robi się równowagi budżetowej. Teorja i praktyka skarbowości już dowiodła, że nie było dotąd państwa, króreby nie miało stale powtarzających się kłopotów finansowych.

Przewlekły stan bezrobocia, systematyczny wzrost drożyzny w związku z dotychczasowemi niskiemi zapomogami zmusza nas do obrony życia i żądania podwyższenia zapomóg. — Związek Polskich Posłów Socjalistycznych uchwałą z dnia 9 czerwca postanowił domagać się od Rządu podwyższenia zapomóg dla bezrobotnych od siły poparcia ze strony proletarjatu — zależy skuteczność akcji socjalistycznej. E. U.

Bezczelny wyzysk.

Niedawno wstrząsnęły szeroko opinją publiczną w Polsce wypadki w Ostrowcu, tak Władze jak i cała prasa zgodnie szukały winowajców.

Aby zwrócić uwagę opinji publicznej w Polsce, gdzie leży przyczyna w tak tragicznych wypadkach, jak w Ostrowcu, przytaczamy fakta o bezczelnym i cynicznym wyzysku sfer przemysłowych w Polsce.

Fabryka pod firmą „H. T. Berndt i S-ka" w Zawierciu zatrudnia około 250 robotników — płaca dzienna:

1) robotnika fachowego wynosi zł. 1 gr. 30 (jeden złoty groszy trzydzieści)

2) robotnika zwykłego wynosi 0.50 gr. (groszy pięćdziesiąt)

3) młodociani i kobiety nie pobierają żadnej płacy po przyjęciu, aż do czasu 3-ch tygodni.

4) robotnicy tej fabryki zmuszeni są pracować na dwie zmiany t. j. 16 godz. dziennie, aby zarobić na minimalne wyżywienie.

Fabryka Berndta przez swój bezczelny wyzysk, który może kontynuować tylko przez stosowanie represji i wyrzucanie natychmiast z fabryki tych, którzy głos protestu przeciw temu wyzyskowi podnoszą jest poważną siłą konkurencyjną w stosunku do fabryki T. A. Z. w Zawierciu, która wydala własnych robotników, a towar zamawia ze względu niskich cen w fabr. Berndta.

Robotnicy m. Zawiercia są w wysokim stopniu oburzeni na ten cyniczny wyzysk właścicieli tejże fabryki, a oburzenie to może się wyrazić w czynach takich, jakie miały miejsce w Ostrowcu, gdyby Państwo w rzeczy te nie wkroczyło.

Czujemy się w obowiązku poinformować szeroką opinję publiczną o tych faktach, by łatwiej mogła znaleźć później winowajców.

Drzazgi.

Tragedja duszy polskiej.

W korespondencji z Poznania p. W. Stachowiaka, zamieszczonej w Nr. 148 „Głosu Prawdy", znajdujemy taki wielce znamienny ustęp:

„W roku 1914 aresztowany zostałem jako legjonista w Poznaniu przez Prusaków, a 17 maja 1926 r. za to samo „przestępstwo" znów w Poznaniu, przez władze polskie, na rozkaz wojewody Bnińskiego. A co najbardziej bolesne, to fakt, że komisarz, pełniący funkcje obecnie, był ten sam, co wówczas, gdy mnie aresztowano na rozkaz Prusaków".

Dodać należy, że to aresztowanie w r. 1914 nastąpiło wskutek denuncjacji emisarjuszów legjonowych przed władzami pruskiemi, denuncjacji, pochodzącej od tych, którzy się dziś zwą „obozem narodowym" (t. j. endeków).

Korespondencja pana Stachowiaka nosi tytuł: Tragedja duszy polskiej. Tytuł zupełnie trafny i uzasadniony.

* * *

Na co jeszcze liczą?

W Krośnie (Małopolska) endecki poseł Rymar zwołał niedawno zebranie swoich wyznawców. Na zebraniu tem gadatliwy poseł zdradził niektóre tajemnice i nadzieje Chjeny, mówiąc:

„Ostoją naszą (t. j. Chjeny) będą Poznańskie, Pomorze i Lwów (?) Utworzymy kadry obronne(?), do których wejdą **sokoli** (!), a będziemy się starać wciągnąć do nich jak najwięcej młodzieży (!) Kadry te powinny wykształcić się w użyciu broni (!) Na wybory musimy przygotować **bojówki**, które kijami i inną bronią będą przepędzać przeciwników"...

Pierwsze a niezbyt fortunne występy „kadrów" p. Rymara mieliśmy na naszych wiecach łódzkich. Ze spokojem oczekujemy na popisy dalsze, uprzedzając jednak, że zarówno „kije" jak i „inna broń" posiadają dwa końce.

* * *

Niebezpiecezne „wspomnienia".

Jednym z najpodlejszych, najbrudniejszych świstków chjeńskich jest chadecki „Głos Narodu", wychodzący w Krakowie. Szpalty tego to właśnie dziennika obrał sobie wylany za niedołęstwo gen. Stanisław Haller—jako najbardziej odpowiednie miejsce do ogłaszania swoich „wspomnień" z dni majowego przewrotu. A ponieważ, jak to powszechnie wiadomo, inteligencja w rodzinie Hallerów jest zjawiskiem prawie niespotykanem, więc i w koszałkach — opałkach p. Stanisława sensu niewiele, za to sporo ciekawych tajemnic obozu chjeny, ujawnionych nieostrożnie urbi et orbi.

Tak np. dowiadujemy się m. in., że już w dn. 12 maja przed południem alarmował gen. Malczewski różne garnizony, wzywając szereg pułków do stolicy. Ponieważ w chwili wydawania tych rozkazów o żadnym zbrojnym zamachu stanu mowy jeszcze nie było, więc te interesujące „środki ostrożności", przez ministra p. Witosa przedsiębrane, potwierdzają najzupełniej znane już skądinąd rzeczy o zamiarach aresztowania Piłsudskiego i dokonania następnie faszystowskiego przewrotu, pod hasłem: „Jeszcze Polska nin zginęła, chociaż my żyjemy!"

Dalej znów opowiada p. Stanisław Haller, jak to b. minister oświaty Grabski oddawał „do dyspozycji" (?) p. p. Rozwadowskim i Zagórskim „młodzież różnych związków narodowych" (?) Okazuje się, że p. Stanisław Grabski, prócz zamykania szkół i wypędzania nauczycieli, ma jako b. p. minister oświaty (!) inne jeszcze tytuły do prawdziwie herostratesowej sławy...

W sieczce „wspomnień" p. Stanisława Hallera tego rodzaju różnych kwiatków znaleźć można sporo. Czekamy na dalsze wynurzenia!

* * *

Sami swoi.

W głosowaniu nad prowizorjum budżetowem w Sejmie w dn. 25 ub. m. przeciwko przedłożeniu rządowemu wystąpili: koło żydowskie, komuniści i — endecy (Związek Ludowo-Narodowy)!

Brawo, p. Głąbiński, i inni obrońcy. „praworządności"! Karnawał się dawno skończył, maskarady również! Nawet ślepy widzi wasze prawdziwe oblicze, nawet szalony już się wziąć nie da na lep waszych bogoojczyźnianych haseł!..

Nareszcie go wyrzucili!

Od półtora roku prasa łódzka i całej polski rozpisywała się o sprawkach ławnika N.P.R., p. Bednarczyka, a NPR. udawała, że p. Bednarczyk jest niewinny jak baranek. Dopiero, kiedy Komisja Radziecka ogłosiła wynik swoich dochodzeń przeciw Bednarczykowi i kiedy robotnicy N.P.R. wmieszali się w sprawę, został Bednarczyk zeszłego dopiero tygodnia z N.P.R. wyrzucony na zasadzie wyroku sądu partyjnego.

Długo udawało się panu Wojewódzkiemu ochraniać Bednarczyka w N. P. R. ale i on musiał w końcu ustąpić przed druzgocącemi dowodami winy Bednarczyka.

Sprawa Bednarczyka znajduje się obecnie w rękach władz sądowych. Tak skończył haniebnie ławnik N.P.R., o którym wiceprezydent Wojewódzki ciągle pisywał artykuły w „Pracy", że Bednarczyk jest człowiekiem „czystych rąk".

Oj czasy! Oj ludzie!

Pieśń łabędzia p. Witosa.

Sławny już dziś wójt z Wierzchosławic p. Wincenty Witos napisał broszurę pełną skargi na to co się w Polsce dzieje. Nazwał tę broszurę „Czary i ludzie". Lamentuje też w niej i na złe czasy i na ludzi, którzy mu psuli robotę.

Posłuchajmy tych lamentów, tembardziej, że wyszła ona przed utworzeniem rządu witosowo-enpeerowskiego jest przeto dokumentem świadczącym czego chciał p. Witos, tworząc swój rząd.

„Za nonsens — mówi p. Witos — *należy uważać przepis, dający prawo przeprowadzania wyborów radom* (str. 6). *Należy przenieść prawo przeprowadzania wyborów na czynniki administracyjne*". (str. 15)

Rozumiemy zmartwienie p. Witosa, iż wskutek tego *„wybory często robią się same"*. — Chciałby on wyborów galicyjskich, przeprowadzanych pałką i starościńskim gwałtem. Dlatego też nie chce rządów — bądź co bądź zmuszonych zachowywać pewną bezstronność— przy wyborach. Pragnie oddać je administracji czyli starostom i policji. Mówi to otwarcie. Nie tylko mówi: przygotował już wszystko w tym kierunku. Prawa ręka Witosa poseł Kiernik nie wychodził z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, piastowy wice minister urzędował tam bez przerwy szereg lat. Większość starostów została obsadzona po myśli „Piasta" — policja w dużej mierze opanowana; teraz tylko zmienić ordynację wyborczą i... wybory wygrane!

Zrozumiała to widać N. P. R. bo krzepko się chwyciła witosowej cholewy i dotąd trzyma. Ale — chłop strzela, a Bóg kule nosi.

Marzenie o wyborach, oddanych starostom i policji zawisły w błękitnej mgle marzeń. Ale te marzenia nie kończą się na tem. Oj czasy! powiada Witos — *„taki np. poleszuk uprawniony został do samodzielnego decydowania nie tylko o swoim losie, ale także o losie i przyszłości państwa polskiego na równi z profesorem uniwersytetu"* (str. 4) O rety! samodzielnie decydować o swoim losie bez opieki p. Witosa i jego profesorów! —

Zapomniał wół, jak cielęciem był,— powiada przysłowie. Zapomniał Witos jak kilka lat temu, kiedy reakcja niedowierzała mu jeszcze, szydzono z jego chłopskiego pochodzenia, wydziwiano jak taki chłop chce decydować razem narówni z profesorami, a w Poznańskim fundowano „Wały Witosa"! — Tęskni dziś do zniesienia równego prawa wyborczego, o które sam kiedyś walczył przeciw szlachcie i ich profesorom. Oj ludzie!

A jeszcze kłuje w oczy p. Witosa powstawanie i rozwój Związków Zawodowych. *„Zaczęto tworzyć* — powiada — *rozmaite Związki, rzekomo dla obrony swoich interesów, a ściśle biorąc: do walki z państwem. Tych związków jest tyle, że poza chłopami, którzy się jeszcze nie zorganizowali, a na których skórze odbijają się te liczne eksperymenty, wszyscy niemal do organizacji podobnych należą. W ten sposób państwo polskie stało się ich bezwzględnym niewolnikiem*". Jest to glupstwo, bo na nieszczęście ani związki tak silnie się nie rozwinęły, ani też nie mają takiego wływu na państwo. Ale słowa te Witosa, potwierdzone sławną militaryzacją kolejarzy w 1923 r., jasno wskazują, jak ten pan chciał rządzić państwem. Złamać związki, odsunąć je od wpływu—rządzić bez kontroli dla sławy i kieszeni bogaczy! Tylko te czasy, te ludzie! — Nie udało się! —

Tak to skarży się, narzeka i marzy p. Witos, a z nim cała czereda reakcyjna, istotna *Czarna Banda* od endecji do enpeeru. Źle byłoby, gdyby od narzekań tych mogli przejść do urzeczywistnienia swych marzeń. Jedyna zapora dla tych panów może być tylko świadomy swych celów proletarjat i jego rozwój demokracji na wsi.

Ac.

Nar. Parobki przeciw daninie majątkowej.

Omawianie budżetu w Sejmie i przyjęcie go dało kilka bardzo charakterystycznych momentów. Wśród nich na pierwsze miejsce wysunęło się zachowanie NPR.—Wszyscy wiedzą, że partyjka ta związała się z Endecją i Piastem. Na zewnątrz jednak NPR. ukrywa ten sojusz z prawicą. Udaje, że jest samodzielna, głosowała nawet za paru wnioskami PPS.

Lecz przy głosowaniu wniosku tow. Moraczewskiego i Zaremby pokrycie deficytu budżetowego podatkiem majątkowym—NPR. nie podniosła się za tą propozycją. Szydło z worka wylazło. NPR. broni majątków bogaczy, NPR. nie chce ściągać daniny majątkowej, umówiła się widać, żeby darować ją obszarnikom i fabrykantom.

Podkreślamy to. Zapamiętamy dobrze tę jeszcze jedną zdradę.

Jak robotnicy pomorscy zwalczają rozbicie proletarjatu?

Bierzmy z nich przykład.

W Toruniu do niedawna obok siebie rozwijały się trzy grupy robotnicze: PPS., Niezależni, oparci o Wolne Zw. Zaw. i NPR.—Obecnie sytuacja gruntownie się zmienia. Szkodliwość takiego rozbicia stała się jasną dla każdego. Wypadki majowe otworzyły robotnikom oczy na zdradę NPR. — Rozpoczęło się masowe uciekanie robotników z tej organizacji. Ale jednocześnie zrozumiano, że obóz socjalistyczny powinien się połączyć wtedy dopiero bowiem będzie mógł zająć należycie silne miejsce. Odsunięto na bok nieporozumienie i ambicje i towarzysze niezależnej z Wolnych Związków wstąpili do PPS., wzmacniając szeregi tej socjalistycznej masowej partji.— W radzie miejskiej, na wiecach i zgromadzeniach, wewnątrz organizacji praca wspólna idzie zgodnie i składnie. Bierzmy przykład z robotników toruńskich.

Do dymisji panie wojewodo!

Osławiony von Bniński wojewoda poznański złożył wizytę służbową Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Rozmowa p. Bnińskiego z p. Młodzianowskim miała ten wynik, że podobno p. Młodzianowski oświadczył Bnińskiemu, że postawi na radzie Ministrów wniosek o przeniesienie go w stan spoczynku Minister stwierdził pono, że p. Bniński nie reprezentuje społeczeństwa w poznańskiem, lecz jedynie endecję, która obecnie stanowi tam znikomą mniejszość.

Zawrzało w endeckim światku. „Kurjer Poznański" pisze, że wiadomość ta wywołała w całem społeczeństwie wielkopolskim oburzenie najwyższego stopnia.

„Do dymisji! pisze ta gazeta — lecz nie wojewoda Bniński, lecz taki minister spraw wewnętrznych, który niema pojęcia co całe województwo myśli i czuje. Do dymisji panie Młodzianowski!"

No, endecja odchuchała się. Cie kawe kto pójdzie do dymisji? Minister z godnością nie ścierpiałby takiego von Bnińskiego ani godziny.

Najwyższe cła w Europie są u nas.

Płaci je spożywca.

Każdy towar idący do Polski jest obłożony podatkiem czyli t. zw. cłem. Podatek ten służy z jednej strony dla zasilenia skarbu, a z drugiej dla ułatwienia przemysłowi konkurencji z przemysłem zagranicznym.

Cła stosowane są w całym prawie świecie, ale nie jednakowa jest wszędzie ich wysokość. Czem większe cła, tem droższe towary, bo kupiec dodaje do ceny opłacone cło, a fabrykant podnosi cenę produktu krajowego do wysokości jego ceny zagranicą z dodatkiem cła.

Państwa, dbające o przemysł i spożywców nie nakładają dużych ceł. Bo i dla przemysłu duże cła są szkodliwe, bowiem pozwalają przemysłowcom nie troszczyć się o ulepszenie maszyn i organizacji pracy — i wogóle o potanienie produkcji. Tymczasem u nas pod wpływem fabrykantów cła wyrosły do niebywałych rozmiarów. Pieniężna wysokość stawek celnych wynosi u nas 33 proc. ceny towaru, kiedy w Czechosłowacji i Niemczech tylko 16 proc., w Belgji 9 pr., w Szwajcarji 7,5 proc., a w Holandji zaledwie 5 proc. wartości towaru.

Dlatego też PPS. głosowała przeciw podwyższeniu ceł.

Podjadki z Czumpartji.

Za warcholstwo został pół roku temu wyrzucony z partji naszej p. Albin Rozencwejg Różycki. Za agitację na rzecz komunistów usunięto z szeregów PPS, p. Czumę. Rok tamu czy dawniej wystąpił z partji i poszedł do drobnerczyków Tadeusz Dymowski b. poseł.

Raptem dowiadujemy się, że utworzyli oni wspólnie partję i nazwali ją PPS. lewicą. Prasa burżuazyjna zawyła z radości. „Rozłam w PPS." zawrzeszczeli pismaki, panowie Czuma i Różycki osiągnęli swój cel. Stali się jednodniowemi bohaterami prasy brukowej.

Ale dlaczego nie poszli do Drobnera, do komunistów czy gdzieindziej, tylko nową stworzyli partyjkę, pokrywając ją nazwą PPS?!

Czy chcą zrobić jeszcze jedną klasową partję robotniczą?

Nie, *jedynym ich pragnieniem siać zamęt w szeregach robotniczych* i przygotowywać grunt dla komunizmu. *Dlatego służy i ta marka PPS. lewica.* Ostrzegamy przeto robotników. Wzywamy wszystkich świadomych proletarjuszy do piętnowania tych podjadków.

Znowu krwawa masakra

w Inowrocławiu.

Policja strzela do P. P. S. 3 zabitych, 9 ciężko i 11 lżej rannych robotników.

W siedemnaście dni po tragedji w Ostrowcu, gdzie zostało zabitych 5 osób, a w pięć dni zaledwie po krwawych wypadkach w Gostyninie, w wyniku których 3 osoby zostały zabite — policja popełniła nowy mord — tym razem w Inowrocławiu, — kładąc trupem trzech raniąc kilkunastu robotników, biorących, udział w manifestacji P. P. S.

W przeciągu kilkunastu dni w trzech miastach polskich, w różnych częściach kraju pada z ręki rozbestwionych i bezkarnych policjantów 11 obywateli. Tym razem policja dokonała masakry nie na „zrewoltowanym", „podburzonym", „napadającym", niezorganizowanym, jak mówiono tłumie, ale napadła na spokojny pochód demonstracyjny P. P. S.

Zbrodnia policyjna skierowana już była jawnie przeciwko socjalistycznemu proletarjatowi.

Przebieg tragicznych wypadków był następujący:

W niedzielę, dn. 27 b. m. w sali „Zacisze przy ul. Dubienka nr. 12 w Inowrocławiu odbył się wielki wiec P. P. S., zwołany jak podobne wiece w całym kraju pod hasłem poparcia wniosków Z. P. P. S. w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu oraz natychmiastowego rozpisania nowych wyborów. Na wiec, którego przebieg był spokojny i poważny, przybyło około 3 tysiące robotników. Po przemówieniach i uchwaleniu rezolucji, wiec zakończono, poczem zgromadzeni około godz. 2 po poł. utworzyli pochód i we wzorowym porządku ruszyli ulicami miasta. Demonstracja odbywała się spokojnie, porządku nigdzie nie zakłócono, demonstranci nie „podburzali" nikogo, pochód kroczył poważnie. W pewnym momencie policja zagrodziła pochodowi drogę, polecając by zmieniono kierunek pochodu i by demonstracja udała się innemi ulicami, niż poprzednio zamierzono. Demonstranci usłuchali wezwania policji i zmienili marszrutę pochodu we wskazanym przez policję kierunku.

Mimo to wszystko na ul. Zygmuntowskiej policja znowu z najeżonemi bagnetami zagrodziła pochodowi drogę i usiłowała bez najmniejszego powodu rozpędzić demonstrację, policjanci rzucili się na pochód, bijąc kolbami i kłując bagnetami. Nagle bez uprzedzenia komendant policji miejskiej p. Biczysko dał rozkaz strzelania.

Policja zaczęła dawać salwy z karabinów. Poczęli padać zabici i ranni. Z okien domów do rozpierzchających się tłumów strzelali z rewolwerów wywiadowcy policji czy też faszyści.

W wyniku ohydnego napadu policj na pochód P. P. S. zabitych zostało 3 robotników.

Szarża policji

na rozchodzących się z wiecu P. P. S. robotników w Baranowiczach.

W niedzielę w sali cyrku odbył się w Baranowiczach wiec zwołany przez powiatową organizację P. P. S. Na wiec przybyło ze sztandarami z całego powiatu ponad 3.000 osób. Na salę przybył poseł Rogula w zamiarze rozbicia zgromadzenia, ale wyproszony przez zebranych, musiał sromotnie opuścić wiec. Nastrój był bardzo uroczysty. Domagano się rozwiązania obecnego sejmu i rozpisania nowych wyborów. Przemawiał tow. Machay. O godzinie pierwszej wiec rozwiązano, przyczem przewodniczący zawiadomił uczestników, że na demonstrację uliczną władze nie pozwoliły. Należy przeto rozejść się spokojnie ze zwiniętymi sztandarami. Uformowała się kolumna czwórkowa, tak, ażeby nie było ścisku i by nie tamowano ruchu. Robotnicy ze zwiniętymi sztandarami spokojnie szli do lokalu P. P. S., odległego o $^1/_4$ klm. W zaułku, między ulicą Szosową a Szeptyckiego, na idących spokojnie towarzyszów najechała szarżując galopem, konna policja w sile około 40 ludzi. Nastąpił nieopisany zgiełk i ścisk, bo wspomniany zaułek ma tylko cztery metry szerokości. Policja z obnażonymi szablami rzucała się na ludzi. Policji przewodził komisarz Kupke. Szarżując policjanci używali białej broni, płazując i tratując demonstrantów. Jeden robotnik został ranny, kilku pobitych.

Wiele osób zostało potratowanych. Tow. Machaya aresztowano. Wśród ludności panuje oburzenie. Dzięki jedynie taktowi naszych towarzyszów, tragedja Ostrowca i Gostynina nie powtórzyła się w Baranowiczach. Starostą, który nie pozwolił na pochód i pod rządami którego policja szarżuje na spokojnie idących robotników, jest p. Kulwieć.

Żądamy śledztwa i ukarania winnych.

Stef.

Zamach endecji na urzędników i robotników.

Projekt endecki zmiany kontytucji zawiera między innemi postanowienie, że **wojskowym, urzędnikom, pracownikom przedsiębiorstw państwowych oraz robotnikom użyteczności publicznej ma być odebrane prawo strajku.**

Urzędnicy, kolejarze i robotnicy rozumieją, co znaczy ten zamach, na ich podstawowe prawo. **Nie wolno im będzie użyć broni strajku dla uzyskania np. podwyżki płac; nie będzie im wolno bronić się przeciw wyrzucaniu ze służby, nie będzie im wolno korzystać z podstawowego prawa demokratycznego: porzucenia pracy w obronie swych zagrożonych interesów.**

Pozatem projekt endecki żąda **zniesienia bezpłatnej nauki,** z wyjątkiem w szkołach powszechnych, co w pierwszym rzędzie **skierowane jest przeciw urzędnikom i robotnikom, którzy nie mają środków na wyższe kształcenie swych dzieci.**

Robotnicy! Urzędnicy! Zapamiętajcie sobie ten zamach endecki i gotujcie się do obrony swych praw i demokracji!

Amory bolesne dygnitarza magistrackiego.

W całej Łodzi bawią się ucieszną historją dygnitarza magistrackiego, p. Z., który znany jest wśród sfer urzędniczych magistratu jako niespokojny łowca serc niewieścich. Wiele takich awantur uszło p. Z. bezkarnie, o wielu skandalach jego urzędnicy i urzędniczki milczą, by nie kompromitować osób niewinnych, na które ten brudny erotoman zagiął parol.

Ale przed kilkunastu dniami otrzymał p Z. nauczkę bardzo bolesną. Dygnitarz ten napisał list miłosny do małżonki pewnego poważnego kupca i przemysłowca, a list ten adresatka doręczyła... swemu mężowi. Na miejscu schadzki zamiast kobiety, zjawił się mąż i nie dużo słów używszy, wybił erotomana magistrackiego szpicrutą po twarzy. P. Z. spoliczkowany boleśnie posłał dzielnemu obrońcy honoru swego domu... sekundantów. Ale tu go spotkał drugi zawód, otrzymał bowiem odpowiedź, że ten, kto zasługuje by go bić po twarzy, nie może stanąć do walki rycerskiej. Więc p. Z. został obity jak należało i spotwarzony słusznie.

Dygnitarz ten magistracki nie wiele sobie jednakże robi z całego zajścia i obity po buzi urzęduje dalej, jak gdyby się nic nie zdarzyło.

Czy magistrat łódzki, czy panowie Cynarski i Wojewódzki nie dają dymisji urzędnikom tak skompromitowanym? Więc obywatele m. Łodzi mają się stykać z dygnitarzem, którego inni biją szpicrutą po twarzy w parku publicznym?

Wstyd, że taki urzędnik reprezentuje magistrat naszego miasta.

Wstyd wprost potworny, — tem większy, że p. Z. stara się ukryć całą tę historję bezwstydnie i nadaremno.

Zebranie delegatów Zw. Włóknistego.

W środę dnia 30 czerwca r.b. w sali O.K.Z.Z. odbyło się zebranie delegatów i poborców związku klasowego.

Na porządku dziennym znajdowała się sprawa sprawozdania z konferencji z przemysłowcami. Jako referent wystąpił tow. Walczak, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował przebieg konferencji z przemysłowcami. Mówca podkreślił nieustępliwe, wprost prowokacyjne stanowisko przemysłowców, którzy nie zważając na znaczny wzrost drożyzny a temsamem obniżenia zarobków lekceważąco odmówili udzielenie się słusznie należącej się robotnikom podwyżki.

Odpowiedzią na to prowokacyjne i nieobliczalne w następstwach stanowisko przemysłowców, winien być solidarny strejk w przemyśle włókienniczym o ile konferencja zwołana na piątek 2 lipca do Warszawy przez p. Ministra Pracy nie da konkretnych wyników. Tow. Walczak apeluje do delegatów, aby wykorzystali odpowiednio te kilka dni dzielące od rozpoczęcia walki i przeprowadzili agitacje wśród robotników za solidarnem wystąpieniem do akcji strejkowej wszystkich robotników włókniarzy.

W dyskusji zabrało szereg delegatów głos, którzy w swoich słowach potępiali nieugięte stanowisko przemysłowców, oświadczając gotowość stanięcia do walki na wezwanie Zarządu Głównego.

W końcu przyjęto jednogłośnie rezolucję zgłoszoną przez tow. Walczaka:

„Zebrani delegaci i poborcy po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji z przemysłowcami stwierdzają, że stanowisko przemysłowców, odrzucających bezwzględnie słuszne żądanie robotników podwyższenia płac o 25%, jest wysoce prowokacyjne i, że odpowiedzią na nie może jedynie być bezwzględny i ostry strejk powszechny w całym przemyśle włókienniczym.

Zebrani wzywają ogół robotników do przygotowania się do walki na wezwanie związków o słuszne swoje żądanie podwyższenia głodowych płac o 25%".

Walne Zebranie Związku Włóknistego w Żyrardowie.

W sobotę, dn. 19 czerwca, odbyło się Walne Zebranie Członków Związku Włóknistego Oddział w Żyrardowie. Jako raferarz Zarządu Głównego wystąpił tow. Walczak, który w dłuższem referacie zapoznał zebranych z ogólną sytuacją w przemyśle. Mówca w wywodach swych poruszył sprawę wystawionych żądań podwyżki płac w przemyśle włókienniczym, oraz reorganizacji pracy w Zakładach Żyrardowskich.

Płace robotnicze w przemyśle włókienniczym, mówił tow. Walczak, są tak przerażająco głodowe że poprostu nie są płacami, lecz jałmużną dawaną robotnikom przez przemysłowców, dużą winę w tym wypadku ponoszą sami robotnicy, którzy porzucili szeregi organizacji zawodowych i obojętnie patrzą na to jak przemysłowcy nie dotrzymują podpisanego cennika płac. Co zaś się tyczy zamierzonej reorganizacji pracy, to nie jest ona niczem innem, jak tylko zamaskowaną obniżką płac robotniczych, oraz najbezwstydniejszym wyzyskiem głodnego robotnika. To też robotnicy winni bezwzględnie domagać się od przemysłowców podwyższenia płac robotniczych, oraz zaniechania przeprowadzenia zabójczej dla zdrowia robotników reorganizacji pracy, która przy takim systemie jaki proponują przemysłowcy całym ciężarem spadnie na barki robotników.

Po dłuższej dyskusji zebrani uchwalili poprzeć z całą energją żądanie podwyższenia płac o 25 proc., jak również postanowiono odrzucić propozycje Zarządu Zakładów Żyrardowskich przeprowadzenia naukowej reorganizacji pracy, która całkowicie ma być przeprowadzona kosztem robotników.

W końcu dokonano wyborów nowego zarządu oddziału, do którego weszło kilku znanych ne terenie Żyrardowskim działaczy robotniczych.

Walne Zebranie Związku Włóknistego w Kaliszu.

W środę, dn. 23 czerwca, odbyło się Walne Zebranie Członków Związku Włóknistego Oddział w Kaliszu. Oddział ten związku, dzięki warcholskiej działalności kilku „prawdziwych" obrońców klasy robotniczej, którzy za teren „uszczęśliwiania" swą „pracą" obrali teren b. lokalu Rady Zw. Zaw. przy ul. Lipowej Nr. 1, uległ w m. kwietniu rozwiązaniu przez władze, na równi z innymi związkami. Wobec niedopatrzenia się w działalności naszego oddziału, żadnych cech przestępstwa przez władze mógł oddział na nowo wznowić swą pracę.

Referat o sytuacji w przemyśle wygłosił przedstawiciel Zarz. Gł. tow. Walczak, który zobrazował położenie robotników w przemyśle włóknistym i stwierdził, że w to straszne położenie w jakim znajdują się robotnicy wpadli sami, dając posłuch różnym warchołom i rozbijaczom ruchu robotniczego, którzy postawili sobie za naczelne hasło „czem gorzej — tem lepiej" i którym los i dola klasy robotniczej najmniej leży na sercu. To też robotnicy powinni precz przepędzić od siebie panów Lisów i im podobnym, a stanąć zwartą ławą przy swych organizacjach zawodowych by stworzyć z nich siłę, o którą rozbiją się zakusy reakcji kapitalistycznej. Jako przykład przytoczył tow. Walczak fabrykę Müllera w Kaliszu, gdzie robotniczkacze pluszowi zarabiają po zł. 18 tyg., a dzieje się to nie dlaczego innego tylko z braku organizacji wśród robotników.

W końcu swego referatu wezwał tow. Walczak zebranych do solidarnej i wytężonej pracy nad odbudową organizacji jak i do walki o wyrównanie płac podług cennika łódzkiego i o zdobycie żądań wystawionych przez Zarz. Gł. podwyższenia płac o 25 proc.

W dyskusji nad referatem mówcy stwierdzali solidarność z wywodami referenta, w końcu przyjęto wniosek energicznego poparcia walki o lepszą dolę klasy robotniczej. Po dokonaniu wyborów do Zarządu Oddziału zebranie zakończono.

Skończył się czerwiec!

Czy opłaciłeś prenumeratę za m. lipiec?

„Króle" bawełniane i wełniane odrzucili żądanie związków zawodowych podwyższenia płac o 25 proc.

W związku z wystawionemi żądaniami podwyższenia płac robotniczych w przemyśle włókienniczym o 25 proc. odbyła się w dniu 30 czerwca Konferencja z przemysłowcami. Z ramienia związku klasowego brali udział w Konferencji tow. tow. poseł A. Szczerkowski i Walczak, ze zw. Praca Kulczyński i Sobczak, ze zw. Ch. D. Piechotkówna.

Przemysłowców reprezentowali inż. Rumpel i Gutke, mec. Pawłowski i p. Durski.

Konferencje zagaił p. inż Rumpel, stwierdzając, iż długi okres czasu minął od ostatniej wspólnej Konferencji i okres ten bezkonkurencyjny zapewne obie strony przyjęły z zadowoleniem, oddając się pracy organizacyjnej. Następnie mówca, przechodząc do sprawy podwyżki płac, rozpoczął znane już wszystkim z poprzednich Konferencji, wywody o tem, w jakim to krytycznem położeniu znajduje się przemysł, że „biedni" przemysłowcy nie mogą konkurować na rynkach, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, że cała możliwość pracy, przy takiem uruchomieniu jak obecnie, zależna jest od niskich płac robotniczych, gdyż tylko dzięki niskim płacom robotników polskich (zawsze przemysłowcy twierdzili, że płace robotników polskich są najwyższe) przemysł może wytrzymać konkurencję zagraniczną. Zresztą gdyby nawet przemysł mógł dać podwyżkę, to i tak w myśl poczynań obecnego rządu, robotnicy winni zrzec się podwyżki, gdyż podwyżka wpłynie na wzrost drożyzny a to przecież nie leży w interesie rządu. Wobec powyższych argumentów przemysłowcy zmuszeni są odmówić udzielenia jakiejkolwiek podwyżki płac robotniczych.

W odpowiedzi przedstawiciele zw. klasowego stwierdzili, że stan przemysłu nie jest tak zły, aby nie mógł dać podwyżki, że związki zawodowe nie zgodzą się nigdy na to, aby kosztem głodowych płac robotniczych przemysłowcy dokonywali „sanacji" przemysłu, że twierdzenie przemysłowców o wzroście drożyzny nie wytrzymuje krytyki, gdyż od grudnia 1924 r. podwyżki robotnicy nieotrzymali, a jednak drożyzna wzrosła i to dość znacznie. Wywody przemysłowców nie obaliły w niczem przekonania o słuszności żądań robotniczych i zajęcia odmownego stanowiska przez przemysłowców, inaczej nazwać nie można jak kpinami ze zdrowego rozsądku i wysoką lekkomyślnością. Gdyż odmowa wyrównania choć w części głodowych płac robotniczych musi pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje, za które odpowiedzialność ponieść muszą przemysłowcy, którzy z jednej strony mówią o działaniu wspólnie z rządem w kierunku niepodnoszenia cen, a z drugiej strony, ceny na swoje wyroby śrubują w górę, czego najlepszem dowodem jest obliczenie Komisji statystycznej, która obliczyła, że w okresie od grudnia 1924 do maja 1926 r. towary odzieżowe podrożały o 44,9 proc.

Powyższe wywody podzielili pozostali przedstawiciele związków i na tem Konferencję przerwano.

— — — — — — — — — —

Bezpośrednio po Konferencji z przemysłowcami przedstawiciele związków zaw. odbyli naradę nad wytworzoną sytuacją. W wyniku narad zdecydowano jednogłośnie, że na prowokacyjne stanowisko przemysłowców, jest tylko jedna odpowiedź — strejk powszechny w przemyśle włókienniczym, co do terminu rozpoczęcia strejku jak i jego formy powzięto również uchwały, które zostaną ostatecznie zatwierdzone przez zarządy związków.

W chwili podjęcia powyższych uchwał, obradujący przedstawiciele robotników otrzymali za pośrednictwem okręgowego inspektora pracy, zaproszenie Ministerstwa Pracy i Op. Społ. na Konferencję, na piątek dn. 2 lipca, do Warszawy.

Postanowiono udział w Konferencji przyjąć i termin rozpoczęcia walki strejkowej uzależniono od wyników Konferencji w dniu 2 lipca r. b.

Z posiedzenia Rady Kasy Chorych w Tomaszowie Maz.

W dniu 10 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie nowowybranych delegatów do Rady Kasy Chorych w Tomaszowie Maz. na którym dokonano wyboru przewodniczącego i wiceprzewodniczącego oraz Komisji Rewizyjnej.

Przewodniczącym Rady wybrany został p. Karliński, jego zastępcą p. Heiman.

I jeszcze raz enpeerowcy dali dowód — że bez spółki enpeerowsko-chadecko-fabrykanckiej, sami nie są zdolni przeprowadzić i uczynić cokolwiek dla mas pracujących i ubezpieczonych w Kasie — gdyż bezprogramowość i demagogja na której się opierają — nie pozwala im.

Następnie przystąpiono do wyborów komisji rewizyjnej w skład której weszli tow. tow.:

Rinke (P. P. S.), Królikowski (Zw. Zaw. kl.), Liedke (N.P.P.) i Hochman (Bund).

Z wyników do Komisji Rewizyjnej widocznem jest — iż weszli do niej ludzie z tych ugrupowań — które zawsze stoją i będą stać na straży ubezpieczonych i dobra kasy — a nie będą mieli na względzie tylko sprawy partyjne i osobiste interesy — tak jak się to działo dotychczas — a może nawet i jeszcze... W wolnych wnioskach tow. prof. Dzięciołowski odczytał deklarację frakcji delegatów P. P. S. do Rady Kasy Chorych w Tomaszowie-Maz., która brzmi:

„Frakcja Delegatów P. P. S. do Rady Kasy Chorych w Tomaszowie-Maz. oświadcza, iż stając na straży interesów ubezpieczonych w całokształcie pracy będzie bezwzględnie zwalczała wszelkie przejawy prywaty, wszelkie zakusy osobiste, że z całą stanowczością będzie dążyła do usunięcia stałych błędów o udoskonalenie organizacji kasy w zakresie ustawy i po za nią.

Postulaty Frakcji Delegatów P.P.S., dyktowane stanowiskiem klasowem i zagadnieniem chwili bieżącej to w pierwszym rzędzie:

1) Stała rozszerzona pomoc lekarska dla bezrobotnych, którzy, zbiedzeni, zchorowani, najwięcej jej potrzebują.

2) Rozszerzona i czuła opieka nad karmiącemi matkami i niemowlętami, od zdrowia, których zależy przyszłość klasy pracującej.

3) Rozszerzona działalność w kierunku wysyłania chorych do uzdrowisk, szczególniej w stosunku do małoletnich.

i 4) Udostępnienie w szerokim stopniu lecznictwa szpitalnego.

Do realizacji tych postulatów Frakcja Delegatów P. P. S. będzie dążyła wszelkiemi siłami wraz z całym, rozumiejącym dobro własne, proletarjatem.

Pomysły staruszki Rady Miejskiej w Brzezinach.

Utartym już zwyczajem od lat 2-ch Rada Miejska obradować może tylko w 2-im terminie, sił na powzięcie uchwał w I-ym niestarcza, uwiąd starczy nie pozwala biedakom przybywać w komplecie.

Ale uchwały i tych co jeszcze, dzięki Bogu, są wstanie przybyć na zebranie cieszą się swoistą oryginalnością.

Otóż przed 3-ma tygodniami Rada uchwaliła, ażeby szarwark w mieście i przedmieściach zwalić w lwiej części na barki lokatorów i już się żywo wprowadza to w życie.

Motywy zupełnie ludzkie i ojcowskie, gdyż właściciele nieruchomości podobno czasem wojny — są bardzo zmęczeni, czego nie odczuł żaden z lokatorów.

Doprawdy co za radość maluje się na twarzach tych ojców, właścicieli nieruchomości, z tego idjotycznego pomysłu trudno by było odmalować artyście.

Mszczą się jak mogą za ustawę o ochronie lokatorów, która wobec już 50 proc. komornego zwalnia lokatorów od świadczeń.

Ojcowie, ojcowie, chyba jedyni jesteście w Polsce!

Śmiejcie się, ale śmiech ten jest skurczem starości!

Sądzimy, że władze nadzorcze odmówią słuszności trupiarstom i uchylą uchwałę.

Lokator.

Jak komuniści prowadzili walkę o podwyżkę płac w Zelowie.

Zarząd Oddziału Związku Włóknistego w Zelowie wystawił żądania w dniu 28 maja r. b. podwyższenia płac w przemyśle włókienniczym o 60 proc. Żądanie swe motywował tem, że tkacze mechaniczni jak i ręczni żarabiali zaledwie znikomą część tego, co według cennika płac obowiązującego ogólnie zarobić powinni.

Wobec odmownego stanowiska przemysłowców Zarząd Oddziału w dniu 30 maja proklamował strejk. Po jednodniowym strejku, na konferencji wspólnej została podpisana umowa mocą której robotnicy otrzymali 25 procent podwyżki, obowiązującej od dnia 31 maja.

Tymczasem w trakcie odbywania się zebrania sprawozdawczego w lokalu związku, wpadło na salę kilku znanych krzykaczy komunistycznych, którzy poczęli w najordynarniejszy sposób lżyć Zarząd Oddziału za to, iż podpisał umowę z przemysłowcami. Ci rozbijacze organizacji zawodowych, poczęli wzywać zgromadzonych robotników do dalszej walki o osiągnięcie całkowitych 60 proc. podwyżki, gdyż Zarząd Oddziału sprzedał robotników za grubą łapówkę i t. p.

Ogłupieni robotnicy demagogją komunistów w dniu 31 maja do pracy niepowrócili.

Demagodzy z pod znaku Trockiego, poczęli kręcić się w celu zwołania konferencji z przemysłowcami. Jednakże ci oświadczyli, że w obec niedotrzymania podpisanej umowy przez Związek, na konferencję nie przybędą i wycofują swój podpis z pod umowy przyznającej robotnikom 25 proc. podwyżki.

Wtedy ci „prawdziwi obrońcy" klasy robotniczej udali się do „władzy" z pokorną prośbą o zwołanie konferencji z przemysłowcami.

Starosta postawił jednak warunek najpierw strejk zlikwidować a potem będzie mówił o zwołaniu konferencji, „bojowi krzykacze" z uległością zgodzili się na warunek starosty. Robotnicy po 10 dniowym strejku powrócili do pracy straciwszy 25 proc. podwyżki, które uzyskali w ciągu jednodniowego strejku. Nie pomogło „klęczenie" czcicieli Trockiego przed starostą i błaganie go o zwołanie konferencji. Konferencji nie było, natomiast przybył do Zelowa Inspektor Pracy i oświadczył, że wobec tego, iż robotnicy w Zelowie zarabiają więcej aniżeli w okolicy, podwyżka żadna im się nie należy.

Tak to robotnicy w Zelowie wygrali walkę prowadzoną pod komendą „czerwonych" rozbijaczy ruchu robotniczego. Z tego, faktu robotnicy winni wyciągnąć wniosek, że nie jest żadną sztuką wysunięcie demagogicznych żądań, lecz sztuką jest osiągnąć żądania te całkowicie.

Zelowiak.

Z wydawnictw.

Baudouin de Courtenay Jan, prof. Wyznaniowe i pozawyznaniowe śluby i rozwody (Z powodu oczekiwanej reformy prawa małżeńskiego), Warszawa 1926. Skład główny w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Warecka Nr. 9. Cena 1 zł.

Sędziwy orędownik wolnomyślicielstwa w broszurze tej zebrał wszystkie ardumenty w obronie tezy, iż ślub jest taką samą umową cywilną czyli świecką, między równouprawnionemi jednostkami, jak wszelka inna umowa. Z młodzieńczym zapałem polemizuje autor z dogmatem nierozerwalności małżeństwa, który ostatnio znalazł wyraz w odezwie biskupów katolickich, ogłoszonej dnia 6-go marca b. r.

Z życia partji.

Dzielnica „Lewa".

W sobotę, 3 lipca b. r. o godz. 9 wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Juljusza 28, odbędzie się wieczór dyskusyjny.

O punktualne przybycie członków, jako również sympatyków prosi Komitet.

KOMITET REDAKCYJNY: Poseł Antoni Szczerkowski, dr. Edmund Weissberg, poseł Zygmunt Zaremba, sekretarz redakcyjny: Eug. Ajnenkiel.

Z Tomaszowa-Maz.

W dniu 20 czerwca b. r. odbył się wiec we wsi Chorzęcin, pow. Brzeziński, zorganizowany przez tutejszy komitet P. P. S.

Na wiec zgromadziło się około 300 osób, przeważnie robotnicy i robotnice rolni oraz wyrobnicy, którzy przemówienia naszych tow. tow. wysłuchali z wielką uwagą oraz zadawali pytania, na które towarzysze Eberle i Zakrzewski — wyczerpująco odpowiadali. —

Pomiędzy zebranymi znalazł się niejaki p. Szperna b. poseł z halastry Witosa, który zaczął bruździć, lecz po otrzymaniu rzeczowej odprawy, którą dali mu wyżej wymienieni towarzysze — zamikł i wycofał się z tłumu, a zgromadzeni obdarzyli mówców za to hucznemi oklaskami. —

Na koniec tow. Kreszkowski — odczytał rezolucję C. K. W. P. P. S. — którą zebrani uchwalili jednogłośnie — przy entuzjastycznych okrzykach na cześć P.P.S. — Marszałka Piłsudskiego i wyrazili gotowość walki pod czerwonym sztandarem P.P.S. — jako jedynej obronicielki ludu pracującego.

KRONIKA.

Kasy dla egzekutorów kasowych.

Kasa Chorych zorganizowała cykl wykładów o przepisach prawnych, dotyczących przymusowych egzekucyj i sposobów przeprowadzania tychże.

Pierwszy wykład odbył się dnia 24 czerwca.

Wykładowcami byli mec. Neumark i komisarz sądowy p. Stanisz, który ilustrował wykład przykładami ze swej wieloletniej praktyki.

Poza tem wykłady obejmą cały szereg przedmiotów uzupełniających.

Po ukończeniu kursów odbędą się egzaminy kwalifikacyjne.

Wojewódzki zjazd delegatów Kas Chorych.

W dniu 4 lipca r. b. odbędzie się zjazd delegatów Kas Chorych Województwa Łódzkiego.

Z ramienia Kasy Chorych m. Łodzi w zjeździe wezmą udział pp. Otwinowski, Librach, Wojdan oraz dyrektor Samborski.

Ognisko emerytów cywilnych w Łodzi.

Znany pedagog, p. Henryk Sztajnhauer, ebecnie emeryt, w porozumieniu z przewodniczącym warszawskiego zrzeszenia emerytów, p. Wojciechem Brojerskim, powziął zamiar powołania do życia Ogniska emerytów miejscowych, jako oddziału głównego Związku Emerytów Cywilnych Polaków, obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w stołecznem mieście Warszawie.

Celem utworzenia Komisji Organizacyjnej, inicjator związku zwołuje na 5 lipca b. r. o godz. 5 po południu, naradę, najbliższe koleżeństwo emerytów — panów i pań — na naradę, ofiarując swój lokal przy ul. Zawadzkiej Nr. 29 na przystań Ogniska.

Ze względu na doniosłe znaczenie rzeczonego zrzeszenia, mającego na celu niesienie pomocy moralnej i materjalnej emerytom i ich rodzinom, pożądane jest zjawienie się jeknajliczniejszego grona byłych pracowników oświatowyeh dla rozpatrywania projektu pomyślnego spojenazwiązku wszystkich, bez wyjątku, cywilnych emerytów i emerytek państwowych województwa łódzkiego.

Porządek dzienny organizacyjnego zebrania: 1. Wybór Komisji Organizacyjnej. 2. Sporządzenie protokułu powołania do życia Ogniska, dla uzyskania sankcji władzy. 3. Wolne wnioski.



Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.